

ANTONI GRABAMA

Sierżant Antoni Grabama, 43 lata, pomocnik maszynisty, żonaty, dwoje dzieci; 11 Batalion Saperów Kolejowych.

10 lutego 1940 r., na granicy sowiecko-niemieckiej między Rawą Ruską a Bełżcem, zostałem aresztowany i odesłany do więzienia do Rawy Ruskiej. Na pierwszym śledztwie zarzucono mi szpiegostwo i usiłowanie przejścia nielegalnie granicy. Nie pomogło tłumaczenie, że wracam do domu, do miejsca zamieszkania do Dziedzic [?], mimo że pokazałem dowody zameldowania w Dziedzicach [?].

17 lutego odstawiono mnie do Lwowa, do więzienia. W Brygidkach po kilkakrotnych śledztwach i maltretowaniu nadano mi par. 58 i 16.20, a 24 marca 1940 r. złożono transport [z] ok. tysiąca więźniów i wywieziony zostałem do Chersonia. Droga ze Lwowa do Chersonia trwała siedem dni, w najgorszych warunkach, jakie tylko można sobie wyobrazić

W więzieniu chersońskim przesiedziałem pięć miesięcy, a 8 sierpnia 1940 r. otrzymałem wyrok pięciu lat łagiernych robót. Pobytu w więzieniu nie będę opisywał obszernie. Tam, gdzie siedziałem, było nas 200 więźniów, 50 proc. wyznania mojżeszowego, 25 proc. Ukraińców, 25 proc. Polaków.

Po wyroku odesłano nas do punktu rozdzielczego w Charkowie. W więzieniu przesiedziałem do 6 września, kiedy transport siedmiu tysięcy więźniów z wyrokami od trzech do dziesięciu lat wysłali na Północ, do okręgu [obwodu] archangielskiego, na budowę kolei żelaznej, która była budowana na długości 370 km od Łobuzorska [Obozerskij] do Białomorska.

Cały transport został rozbity na trzy łagry. Część poszła do łagru nr 1 i 25. Ja od 25 września do 1 listopada 1940 r. byłem w 25 łagrze. 1 listopada 1940 r. wybrano kilkudziesięciu więźniów – i mnie wśród nich – i odesłano nas do karnego łagru nr 29. Tam przebywałem na ciężkich robotach ziemnych do amnestii.

Warunki łagierne były wprost niemożliwe. Życie z wyżywieniem przez kilka tygodni były do tego stopnia, [że] wszystkie stawy były gotowane zupełnie bez soli, tylko czarna żytnia mąka – jak ją nazywano po łagrowemu – bałanda [?]. Baraki były niemożliwe, jak się rano wstawało, to nieraz ubranie, w którym się spało, przymarzło, tak że jeden drugiego odrywał od ściany. Barak na 300 ludzi ogrzewały dwa piecyki o wielkości [nieczytelne]. Więźniowie, którzy nie mieli ciepłej odzieży, przesiadywali całymi nocami koło piecyków, do których nie było drewna do opalania.

Warunki higieniczne do tego stopnia niemożliwe, jak tylko człowiek może sobie w życiu wyobrazić.

Pomoc lekarska tylko się nazywało, że jest, ale kto był chory, to mógł od razu dać sobie krzyżyk, że jest wykończony. Kto zachodził do szpitala, to przeważnie mało kto wrócił, a został pogrzebany na cmentarzyku w Małoszujce.

Nastawienie władz NKWD i [nieczytelne] było stale wrogie, zwłaszcza do Polaków, bo widzieli, że na każdym kroku stawiamy bierny opór, jak w pracy, tak i w życiu łagrowym.

Z krajem i z rodziną miałem taki kontakt, że otrzymałem dwa pakunki – jeden od siostry, a drugi od żony. Listów, które były w paczkach, nie dali mi, ponieważ było coś napisane. Listy po przeczytaniu, po otwarciu paczek i po przeczytaniu przez ochronę, zostały przy mnie zniszczone.

Zwolniony zostałem 12 września 1941 r. Cały łagier 29 kolonii, każdy pojechał w inną stronę. Ja udałem się w kazachstański okręg [obwód], w którym byłem trzy tygodnie. Po tym czasie w kilku wybraliśmy się, żeby pojechać do Buzułuku. Przyjechałem do Czkałowa, do polskiej placówki, gdzie nas zebrano w transport i odesłano na południe, gdzie miała organizować się 9 Dywizja Piechoty, do okręgu Dżała-Bat [Dżałał-Abad], Kirgistan. Tam przebywałem do 17 lutego 1942 r. i tego dnia wstąpiłem do polskiej armii, do 9 Dywizji Piechoty 26 pułk piechoty.

Miejsce postoju, 5 marca 1942 r.